

RECENZJE

Христо Христов, *Операция „МАРАТОН”. Истината за кражбата на Паусиевата история от Държавна Сигурност в „Зограф”*, изд. СIELA, София 2012, ss. 271.

W dniu 18 grudnia 1985 roku doszło do kradzieży jednego z najważniejszych za-
bytków piśmienniczych w historii literatury bułgarskiej z monasteru w Zografie, do-
konanej przez służby wywiadowcze komunistycznej Bułgarii. Rękopis „Historii słowianobułgarskiej”, ukończony przez mnicha chilendarskiego Paisija właśnie w tym
miejscu, padł łupem trójki agentów, która pod pozorem przyjrzenia się bliżej manu-
skryptowi dokonała jego zamiany, pozostawiając w bibliotece klasztornej przycoto-
waną wcześniej kopię. Cała sprawa znalazła swój finał dopiero pod koniec lat 90.
XX wieku, kiedy to manuskrypt został zwrócony przez bułgarskie władze prawow-
itym właścicielom, na osobiste polecenie ówczesnego prezydenta Bułgarii Petyra
Stojanowa.

Prawdę o tej sprawie zawierają dokumenty bułgarskiego wywiadu, odkryte
w 2012 roku przez dziennikarza śledczego Christo Christowa¹, znanego rodzimemu
czytelnikowi dzięki wcześniejszym publikacjom dotyczącym działań tajnych służb,
m.in. porwania z Danii Borisa Arsowa w 1974 oraz zabójstwa innego dysydenta buł-
garskiego Georgiego Markowa w 1978 roku. Christow natrafił na dokumenty doty-
czące operacji „MARATON” przypadkiem, badając materiały dotyczące innej opera-
cji wymierzonej w klasztor w Zografie o kryptonimie „Cytadela”. Chyba tylko dzięki
szczęśliwemu zbiegowi okoliczności materiały dotyczące przygotowania i przepra-
wadzenia operacji zostały zachowane w całości po upadku komunizmu, co umożli-
wiło przygotowanie szczegółowego opracowania dotyczącego tej niezmiernie ważnej
dla bułgarskiej historii operacji.

Całość publikacji składa się z trzynastu rozdziałów, uzupełnionych wkładką ze
zdjęciami kilkudziesięciu dokumentów i najważniejszych osób związanych z opera-
cją „MARATON”. Christow opisuje przygotowywaną akcję na szerszym tle sytuacji
kościółka prawosławnego i jego relacji z państwem bułgarskim w okresie realnego so-
cjalizmu. Można zaryzykować stwierdzenie, że opis operacji „MARATON” stanowi
odbicie tych stosunków w skali mikro, pokazując uwikłanie poszczególnych repre-

¹ Christo Christow (ur. 1967) – dziennikarz śledczy i dokumentalista. Autor książek: *Секретното дело за лагерите*, София 1999; *Държавна сигурност срещу българската емиграция*, София 2000; *Убийте „Скитник”*. *Българската и британската държавна политика по случая „Георги Марков”*, София 2005; *Тайните фалити на комунизма*, София 2007; *Двойният живот на агент „Лицадили”*, София 2008; *Тодор Живков. Биография*, София 2009; *Империята на задграничните фирми*, София 2009. Wielokrotnie nagradzany.

zentantów kościoła oraz pracowników instytucji państwowych w działania mające na celu wypełnienie zadań przedłożonych przez najwyższe czynniki partyjne, w tym przypadku Ludmiłę Żiwkową, córkę I sekretarza Bułgarskiej Partii Komunistycznej Todora Żiwkowa. W tym okresie Żiwkowa była przewodniczącą Komisji ds. Kultury i Sztuki, mającą zajmować się między innymi wyszukiwaniem i zabezpieczaniem bułgarskich zabytków, znajdujących się poza granicami państwa. Co ciekawe, jeszcze przed formalnym powołaniem Wydziału 14 (wywiad kulturalno-historyczny) w kwietniu 1972 roku, Żiwkowa zwróciła szczególną uwagę na rękopis „Historii słowianobułgarskiej”, znajdujący się w monasterze zografskim, ośrodku, wobec którego w tym czasie prowadzono najważniejszą operację wywiadowczą na kierunku greckim. Chodzi ty oczywiście o wspomnianą wyżej operację „Cytadela”, której celem była infiltracja agenturalna monasteru oraz podporządkowanie go celom komunistycznej władzy, zamiast wypełniania przez ośrodek funkcji duchowych i kulturalnych, do jakich pierwotnie został powołany.

Christow uzupełnia całą publikację przywołaniem sylwetek najważniejszych osób związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem operacji „MARATON”: gen. Dymitra Stojanowa – ministra spraw wewnętrznych w latach 1973-1988, gen. Stojana Sawowa – wiceszefa MSW, odpowiedzialnego za operacje wywiadowcze, gen. Wasila Kocewa – naczelnika I Zarządu Głównego w Bezpieczeństwie Państwa², gen. Władimira Todorowa – zastępcę naczelnika I ZG, który zatwierdził plan operacji „MARATON”, płk Georgiego Awdżijewa – naczelnika Wydziału 14 w I ZG, płk Christo Marinczewa – prawdziwego „mózgu” operacji „MARATON”, odpowiedzialnego za działania wywiadu na kierunku greckim i zastępcę naczelnika Wydziału 14, ppłk Iwana Genewa i ppłk Wencisława Agajna – dwóch z trzech osób, które wykradły oryginał „Historii słowianobułgarskiej” z biblioteki w Zografie (s. 193-219).

W osobnym rozdziale zostały pomieszczone również rozmowy autora z osobami, które po 1989 roku zaangażowane były w debatę na temat zwrotu manuskryptu do klasztoru w Zografie: Ewtimeem Kostadinowem – przewodniczącym Komisji ds. Teczek od 2007 roku, gen. Brigo Asparuchowem – szefem bułgarskiego wywiadu w latach 1991-1997, Bożidarem Dimitrowem – dyrektorem Narodowego Muzeum Historycznego (w latach 1994-1998 i ponownie od 2011 roku) i głównym orędownikiem pozostawienia dzieła Paisija w Bułgarii oraz Petyrem Stojanowem – prezydentem kraju w latach 1997-2002 (s. 232-261).

Początki operacji „MARATON” sięgają października 1971 roku, kiedy to Ludmiła Żiwkowa i Aleksander Fol, w późniejszym czasie światowej sławy historyk i trakolog, spotkali się z płk Trajczko Grigorowem – przyszłym pierwszym naczelnikiem Wydziału 14 (jak zauważa Christow, jedynej takiej jednostki w całym bloku wschodnim). Naświetlono mu wtedy funkcje nowej jednostki wywiadu, planując od razu konkretne działania wobec Zografu – podkreślił – na ponad pół roku przed formalnym

² Na temat struktury bułgarskiej służby bezpieczeństwa zob. J. Baew, K. Grozew, *Bulgaria*, [w:] *Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944-1989*, red. K. Persak, Ł. Kamiński, Warszawa 2010, s. 189-243.

powołaniem do życia wspomnianej wyżej jednostki. Fol zaproponował wtedy wysłanie do monasteru kolejnych mnichów³ oraz utrzymywanie na miejscu grupy specjalistów i restauratorów zabytków, którzy jako tajni współpracownicy mieliby zająć się wyszukaniem i sfotografowaniem najważniejszych zabytków przechowywanych w Zografie. Grigorow otrzymał wtedy od Fola dokument, w którym otwarcie brał on pod uwagę możliwość kradzieży oryginału „Historii”, tłumacząc to koniecznością „zabezpieczenia przez nas [Bułgarię] dzieła przed wszelkim możliwym zniszczeniem, nadużyciami i spekulacją naukową” (s. 87). Podobnie w jednym z pierwszych ściśle tajnych dokumentów Wydziału 14 pojawia się wątek zagrabienia manuskryptu: „zostaną zbadane możliwości zamiany dzieła Paisija na przygotowaną przez nas kopię” (s. 88).

Christow wskazuje w swojej książce, że początkowo fotografowanie i rejestrowanie zabytków przebiegało w dość chaotyczny sposób, czego powodem był brak umiejętności oceny przez agentów rzeczywistej wartości i unikalnego charakteru określonych dóbr kultury. Problem ten Wydział 14 próbował rozwiązać poprzez utworzenie centrum informacyjnego przy Komisji ds. Kultury i Sztuki, gdzie pozyskane materiały mogłyby zostać ocenione przez kompetentnych fachowców, którzy opracowałyby również sposoby udostępniania przejętych zabytków pracownikom naukowym. Ostatecznie taka jednostka nie została powołana do momentu rozwiązania wydziału na przełomie 1990/1991 roku (s. 96-98).

Podobnie nie rozwiązano problemu właściwego przechowywania pozyskanych zabytków kultury. Ostatecznie trafiły one do pokoju nr 13 na trzynastym piętrze budynku bułgarskiego wywiadu (trudno o bardziej feralne rozwiązanie), gdzie w sumie – według informacji podanych przez autora – przechowywanych było około 3 tys. stron oryginalnych dokumentów, 170 tys. kadrów mikrofilmu i około 10 zabytków ruchomych (ikony, obrazy, krzyże, itp.), skradzionych z instytucji zagranicznych bądź z kolekcji osób prywatnych. Na ironię zakrawa fakt, że Wydział 14, mający zajmować się zabezpieczeniem przed zniszczeniem wartościowych zabytków kultury bułgarskiej, nie był w stanie przygotować bardziej odpowiedniego miejsca do przechowywania pozyskanych materiałów. W wyniku nieprzestrzegania regulaminu użytkowania pomieszczenia (opracowanego dopiero w 1981 roku) nieokreślona ilość dokumentów została bezpowrotnie zniszczona (s. 99-103).

Osobami, które fotografowały zabytki oraz dostarczały informacji o atmosferze panującej w monasterze byli pozyskani agenci. Pierwszym z nich był profesor teologii Iwan Żelew, zwerbowany na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku i pracujący pod kryptonimem „Angelów”. Wynikiem działalności „Angelowa” był raport na temat ogólnej atmosfery i konfliktu pomiędzy rumuńskim igumenem klasz-

³ W latach 1944-1966 do grupy duchownych bułgarskich żyjących w Zografie nie dołączył żaden nowy mnich, co spowodowało znaczący spadek liczby przebywających tam osób, a nawet obawę ze strony cerkwi prawosławnej, że monaster może utracić swój bułgarski charakter. Niepokój wzrósł wraz z objęciem funkcji igumena w połowie lat 60. przez Rumuna, ojca Dometija, który sprawował swój urząd do 1975 roku. W 1966 roku do monasteru wysłano trzech mnichów, a kolejnych dwóch znalazło się w Zografie w 1969 roku.

toru ojcem Dometijem a jednym ze starszych braci bułgarskich Natanaiłem. Wkrótce jednak wywiad zmuszony był do rezygnacji z dalszej współpracy, ze względu na brak zgody władz greckich na kolejne odwiedziny uczonego na Atosie (s. 111-115).

W późniejszym czasie bułgarskie służby zmieniły strategię, wysyłając do monasteru tylko osoby duchowne. Żelew został zastąpiony przez agenta „Christowa” – pod tym kryptonimem ukrywał się episkop Symeon, pracujący jako wikary u metropolity nowojorskiego Josifa. Kierujący operacją oficerowie wywiadu ściągnęli go do Grecji, gdzie najpierw spotkał się on z „Angelowem”, a następnie w końcu grudnia 1974 roku odbył podróż do monasteru w Zografie. Jego misja zakończyła się pełnym sukcesem – Wydział 14 uzyskał szczegółowy raport na temat sytuacji w klasztorze, jak również sporo informacji o przechowywanych księgach, ikonach i drogocennych krzyżach oraz systemie kluczy do tajnych pomieszczeń w monasterze. „Christow” zaproponował kolejne akcje, jednak wywiad nie zdecydował się kontynuować z nim współpracy (s. 128-134). Pod koniec tego samego roku bułgarskim służbom udało się też pozyskać agenta spośród mieszkających w monasterze mnichów, który przyjął kryptonim „Chadżijew”. Jego działalność została jednak szybko odkryta, a sam „Chadżijew” stał się źródłem napięć i skandalu, nie został jednak usunięty poza mury klasztoru aż do 1987 roku (s. 146-156). Porażką zakończyły się natomiast misje Kiryła („Kowaczew”) oraz Natanaiła („Błagoew”). Drugi z nich był nawet rozważany jako kandydat na nowego igumena klasztoru w Zografie, jednak ostatecznie w ogóle nie trafił on na Atos (s. 160-173).

Idea kradzieży manuskryptu została oficjalnie podniesiona przez płk Christo Marinczewa 30 października 1981 roku w ramach operacji o kryptonimie „MARATON”, która dokładnie w tym momencie uzyskała oficjalnie swoją nazwę, choć już od dekady był on na celowniku bułgarskich tajnych służb⁴. Kradzieży „Historii” miał dokonać sam Marinczew, wcześniej jednak konieczne było przygotowanie kopii dzieła o odpowiednim składzie chemicznym papieru oraz wyznaczenie kanału przerzutowego do Bułgarii. Według pierwotnego planu łupem agentów miała paść nie tylko „Historia słowianobułgarska”, ale również zbiór tekstów liturgicznych z XIII wieku, znany jako mineja Dragana oraz mszał patriarchy tyrnowskiego Eutymiusza. Zrezygnowano jednak z tych planów, jak również z udziału w akcji samego Marinczewa.

Operację przeprowadzono ostatecznie, po 13 latach przygotowań (!), pod koniec 1985 roku. 16 grudnia w monasterze zjawili się Iwan Genew – agent wywiadu, pracujący oficjalnie jako wicekonsul w Konsulacie Generalnym BRL w Salonikach, Wencisław Agajn – I sekretarz ambasady BRL w Atenach oraz Dinko Pechliwanow – doradca ambasadora Bułgarii w Grecji, przedstawiając się jako turyści. Dwa dni póź-

⁴ W tym samym okresie Wydział 14 zaangażowany był również w działania mające na celu zabezpieczenie imprez kulturalnych z okazji obchodów 1300-lecia państwowości bułgarskiej oraz przeciwdziałanie antybułgarskim kampaniom propagandowym za granicą. W kolejnych latach pracownicy jednostki brali również udział w „procesie odrodzeniowym”, a ich głównym zadaniem było zbieranie dowodów, mających wesprzeć tezę o bułgarskim pochodzeniu rodzimych Turków.

niej przebywając w bibliotece klasztornej pod opieką bibliotekarza ojca Pachomija, po uprzednim odwróceniu uwagi mnicha, dokonali zamiany oryginału na przywiezioną przez siebie kopię, osadzając ją dodatkowo w przezroczystym plastikowym pudełku, która rzekomo miało lepiej chronić ponad dwustuletnie dzieło Paisija. Następnie wywieziony pod ubraniem Agajna oryginalny manuskrypt trafił pocztą dyplomatyczną do Bułgarii. Uzyskanie oryginału „Historii” nie wzbudziło zbytniego zainteresowania Todora Żiwkowa, o czym świadczy przytoczona w książce wypowiedź jednego z pracowników wywiadu: „Najśmieszniejsze stało się, kiedy dostarczyli książkę do Bułgarii. Minister spraw wewnętrznych Dymitr Stojanow zaniósł ją Todorowi Żiwkowi, który powiedział »dobrze« i wzruszył ramionami. I książka stała latami w sejfie naczelnika wywiadu” (s. 30).

Informację o kradzieży upubliczniono dopiero w 1992 roku, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej. Także igumen klasztoru w Zografie w liście do prezydenta kraju Żelju Żelewa zażądał zwrotu manuskryptu, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Instytucje państwowe milczały, winnych nie odnaleziono. Kilka lat później dzieło Paisija trafiło do rąk Bożidara Dimitrowa, ówczesnego dyrektora Narodowego Muzeum Historycznego, który jednocześnie rozpoczął szeroko zakrojoną kampanię na rzecz pozostawienia oryginału „Historii” w kraju. Prezydent Bułgarii podjął jednak decyzję o zwrocie rękopisu, który przekazano ostatecznie igumenowi klasztoru Ambrozemu w styczniu 1998 roku, po czym wrócił on na Atos (s. 223-230). To był właściwy koniec historii zapoczątkowanej przez bułgarskie tajne służby prawie 30 lat wcześniej.

Christow wskazuje w swojej książce na jeszcze jeden ważny aspekt całej operacji, a mianowicie jej całkowitą bezsensowność. Jak wskazuje bowiem autor, pozyskanych w nielegalny sposób materiałów nie można było udostępniać publicznie, w obawie przed możliwą dekonspiracją agentów bułgarskiego wywiadu. Jako takie traciły one w ogóle swoją wartość, stając się zwyczajnymi przedmiotami, dzięki którym Wydział 14 mógł w dalszym ciągu uzasadniać konieczność własnego istnienia. Istotą całej działalności wydziału było tu więc nie wyszukiwanie i zabezpieczanie cennych dla rodzimego dziedzictwa dóbr kultury, ale wykazanie się aktywnością przed MSW i I sekretarzem BPK Todorem Żiwkowem.

Zadziwia także rozmach i zasięg działania bułgarskiego wywiadu. Kradzież oryginalnego rękopisu Paisija była kolejną, po wspomnianych na początku tekstu sprawach porwania Borisa Arsowa i zabójstwa Georgiego Markowa, operacją, przeprowadzoną z sukcesem poza granicami kraju. Dodając do tego liczne udane akcje wywiadu naukowo-technicznego i wojskowego wyłania się obraz Bułgarii jako kraju totalnie zinwigilowanego przez komunistyczne tajne służby, ustępujące swoim poziomem jedynie służbom radzieckim.

Książka stawia też bardzo ważne pytanie o los innych dóbr kultury, utraconych bądź zniszczonych przez komunistyczne władze w okresie panowania realnego socjalizmu, nie tylko w Bułgarii, ale również w innych krajach bloku wschodniego. Z pewnością stanowi to temat badawczy sam w sobie.

W zakończeniu omówienia warto przywołać słowa biskupa wraczańskiego Sofroniusza, pochodzące z pierwszego odpisu „Historii słowianobułgarskiej”, które Christow uczynił mottem swojej książki:

*A kto ją zatrzyma albo ukradnie – niech będzie przeklęty
przez Pana Boga,
i przez 12 apostołów i przez 318 ojców⁵ i przez
4 ewangelistów!
I brząz, i kamień, i żelazo się stopi, a ona nie
na wieki!
Przeklęty jest nie tylko każdy, kto ją ukradnie, ale i
ten, kto ją zatrzyma!*

Bartłomiej Rusin
Uniwersytet Jagielloński

Tomasz Jacek Lis, *Polskie osadnictwo i duchowieństwo w Bośni i Hercegowinie od 1894 do 1920 roku*, Wydawnictwo Maria, Toruń 2014, ss. 287.

Dzieje społeczności polskich na Bałkanach stanowią rozległy, niezwykle ciekawy, a w wielu aspektach nadal niedostatecznie opracowany temat. Bardzo słabo zbadane są zwłaszcza losy Polaków w mniejszych państwach tego regionu, wśród których wymienić można Bośnię i Hercegowinę. Książka Tomasa Jacka Lisa jest próbą częściowego wypełnienia tej luki w naszej historiografii.

Praca liczy łącznie 287 stron i została podzielona na 6 rozdziałów. Poprzedza je stosunkowo obszerny wstęp, zawierający dokładny opis wykorzystanej bazy źródłowej. Dowiadujemy się z niego, że badacz wykorzystał nieznane dotąd dokumenty z Archiwum Bośni i Hercegowiny w Sarajewie. W związku z faktem, że duża część z nich uległa zniszczeniu podczas pożaru w 2014 r., a wcześniej tamtejsze zbiory nie były wykorzystywane w badaniach nad kolonizacją polską w Bośni, podnosi to w znaczącym stopniu jej wartość. We wstępie czytelnik może się również zapoznać z polskimi i zagranicznymi, głównie jugosłowiańskimi, pracami, poruszającymi ten problem, co samo w sobie stanowi bardzo wartościowe opracowanie. Autor wyjaśnia też nietypowe dla tego okresu dziejów, a przyjęte w tytule, cezury czasowe, podkreślając ich znaczenie w procesie polskiej kolonizacji w tym rejonie Bałkanów.

⁵ Symboliczna liczba nawiązująca do 318 sług Abrahama, którzy pomogli mu pokonać swoich wrogów. Według dokumentów soboru nicejskiego I jednomyślnością w sprawie Credo miało też wyrazić 318 biskupów, choć wiadomo, że na zjeździe było ich około 250-300.